

Nastąpiło tapnięcie. Angelika zadzwoniła do domu i oznajmiła Julkowi, że obroniła doktorat. Ledwie odpowiedział, rozłączyła się i popędziła przed siebie – spieszyła się na ważne spotkanie.

Kiedy późną nocą wróciła do domu, zastała w lodówce (jak zwykle) przygotowany posiłek. Nic tylko odgrzać w mikrofalach. „Kochany Juluś. Na niego zawsze można liczyć” – pomyślała z tkliwością. Zajrzała do sypialni – nie było tam nikogo. W jej gabinecie – to samo. Dziwne. Nigdy wcześniej coś takiego nie miało miejsca. „Żartowniś. Na pewno się ukrył” – pomyślała.

Na stoliku w sypialni stał oparty o ścianę obraz. Malowidło przedstawiało ubraną w podarte rajtuzy, poplamioną sukienkę i wykoślawione buty bez sznurówek panienkę z rozpuszczonymi włosami. Na ramiona miała narzucony poprzepłatany złotymi nitkami płaszcz. W prawej dłoni trzymała otwartego laptopa, w lewej – sękaty kij. Obok niej pasło się stado gęsi. Za nią widniały góry. W prawym dolnym rogu płótna widniał podpis: „J. Gruca”. Do ramy obrazu przyczepiona była karteczka, na której widniało: „Zagubiona dziewczyna”.

Wzięła do ręki płótno i mu się przyjrzała. Doznała szoku. Tą rumianą dziewczyną był nie kto inny, tylko ona! „Nic nie rozumiem. To jakiś koszmarny żart. Ja mu pokażę!”. Na stoliku leżała koperta, a w niej skromny liścik. Czytała, nie wierząc w wypisane słowa: *„Przykro mi. Wyjeżdżam na trzy lata. Zawiodłem się na tobie. Wszystko poświęciłabyś dla kariery, ale żeby iść po trupach? Czekaj na mnie. Wrócę. Kochający Julek”*.

Zamroczyło ją. Z jej twarzy odpłynęła krew. Ścisnęło ją w żołądku. Poczowała dławienie w gardle. Zapięły ją usta. Serce biło szybko, nierytmicznie, zrywami. Wirowało jej w głowie. Dłonie skostniały z zimna. Ugięły się pod nią nogi. Wydawało jej się, że zaraz upadnie. Skierowała się jak lunatyczka w stronę krzesła. Przepęniało ją poczucie klęski. Na jej twarzy odmalowało się zdumienie rozkapryszonego dziecka. Dziecka, którego zachcianki zawsze spełniano i które niespodziewanie spotkała przeciwność losu. Jej uporządkowany świat runął jak domek z kart.

Do łóżka położyła się po północy. Czowała się nieszczęśliwa. Płakała do poduszki, zadając sobie pytanie: „Dlaczego mi to zrobiłeś? Przecież chciałam dobrze”. Zastanawiała się, jak to określić: Dramat? Porażka? Klęska? Co powie ludziom, gdy zapytają, gdzie jest Julek?

Chyba ze wstydu zapadnie się pod ziemię. Zapewne pomyślą, że porzucił ją dla innej. Taką wielką panią!

W nocy nie zmrużyła oka. Wczesnym rankiem zwlekła się z łóżka i poszła do pracy. Przez cały dzień była w szoku i nie mogła się skupić na obowiązkach. O, ironio! Po południu zadzwonił do niej kurier, oznajmiając, że dostarczył przesyłkę – duże wygodne łóżko i piankowy materac. Zamówiła je kilka dni temu, pragnąc zrobić Julkowi niespodziankę.